

MĘCZEŃSTWO — WZÓR CHRZEŚCIJAŃSKIEGO MĘSTWA I ŚWIĘTOŚCI

Od początku istnienia chrześcijaństwa wyznawcy Chrystusa zmuszeni byli płacić życiem za swoją wiarę. Historia Kościoła naznaczona jest krwią męczenników. W ciągu stuleci męczeństwo nie oznaczało jednak dla wierzących ani wyroku losu, który w pewnych okresach historycznych stawał się nieuchronny, ani też znoszenia bezcelowego cierpienia, które nikomu by nie służyło. Rozumiane było natomiast jako ideał: najbardziej radykalna możliwość naśladowania Chrystusa.

I. MĘCZEŃSTWO JAKO IDEAŁ NAŚLADOWANIA CHRYSYTA W STAROŻYTNOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Chrystus wybawił ludzkość od grzechu i śmierci i wszedł do wiecznej chwały, ponieważ zaakceptował cierpienie i oddał swoje życie na krzyżu. Fundamentem *kerygmy*, wyznania wiary pierwszych chrześcijan, była zbawcza moc Jego cierpienia: „Postanowiłem bowiem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego” (1 Kor 2, 2). Nowotestamentalny i wczesnochrześcijański wzór naśladowania Chrystusa, ideał świętości i chrześcijańskiej wytrwałości był zarazem pragnieniem jak najwierniejszego upodobnienia się do Jezusa w Jego męce i śmierci, czyli w Jego męczeństwie. Echa tego nastawienia odnajdujemy w *Pierwszym liście św. Jana*: „On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci” (1 J 3, 16). Naśladowanie Chrystusa jako nadrzędny cel życia przepojonego wiarą stawiało męczeństwo w roli najważniejszego ideału bycia chrześcijaninem, gdyż jako męczennik — podobnie jak Jego Pan i w Jego Duchu — uczeń Jezusa oddawał swoje życie za Chrystusa i Jego Kościół.

* Jo Hermans — ur. 1948 w Deurne (Holandia), studiował teologię, wykłada liturgikę i sakramentologię m.in. w seminarium duchownym w Rolduc.

1. Pierwszy męczennik: święty Szczepan

Już znajdujący się w *Dziejach Apostolskich* opis męczeństwa św. Szczepana oraz jego słowa wypowiedziane tuż przed śmiercią charakteryzuje daleko idące pragnienie naśladowania męki i śmierci Chrystusa. Pierwszemu Męczennikowi nadano rysy, które utożsamiają go wręcz z umierającym Mistrzem. Proces Szczepana — podobnie jak proces Jezusa — odbywa się przed Sanhedrynem (por. Mk 14, 53 i Dz 6, 12). Także sam przebieg rozprawy jest podobny. W jednym i drugim przypadku występują fałszywi świadkowie (por. Mk 14, 60-61 i Dz 7, 1) i tak samo, jak w procesie Chrystusa, oskarżają oni Szczepana o zapowiadanie zburzenia świątyni (Dz 6, 13). Zarówno Jezus, jak i Szczepan, zajmuje stanowisko wobec oskarżenia, że Syn Człowieczy chce zająć miejsce świątyni (Mk 16, 42 i Dz 7, 55). W obu przypadkach słuchacze reagują z uniesieniem i wzburzeniem (Mk 14, 63-64 i Dz 7, 57), jak również oba wydane wyroki wykonywane są „za miastem” (Dz 7, 57). Uderzające podobieństwo stanowią także słowa Jezusa na krzyżu i Szczepana w czasie kamienowania. W *Ewangelii św. Jana* czytamy, że Jezus tuż przed śmiercią powiedział: „Wykonało się!» I skłoniwszy głowę oddał ducha” (J 19, 30). O śmierci św. Szczepana natomiast napisano w *Dziejach Apostolskich*: „Tak kamienowali Szczepana, który modlił się: «Panie Jezu, przyjmij ducha mego!»” (Dz 7, 59). Obaj także przebaczyli tym, którzy przyczynili się do ich cierpień. Jezus powiedział: „Ojcie, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23, 34), zaś Szczepan modlił się: „Panie, nie poczytaj im tego grzechu!” (Dz 7, 60). I podobnie jak Jezus, który głośno zawołał, zanim skonał („Ojcie, w Twoje ręce oddaje ducha mego” — Łk 23, 46), także Szczepan tuż przed śmiercią zawołał do Boga (Dz 7, 60).

2. Ignacy Antiocheński: tęsknota za męczeństwem

Już na początku istnienia Kościoła naśladowanie Chrystusa aż do oddania własnego życia stało się wręcz ideałem i wzorem świętości i chrześcijańskiego męstwa. W tym kontekście można zrozumieć tęsknotę prześladowanych chrześcijan za cierpieniem i śmiercią z powodu swej wiary.

Jednym z najbardziej przykuwających naszą uwagę, a jednocześnie niesłychanie radykalnych przykładów jest tutaj święty Ignacy, biskup z Antiochii, który na początku II wieku, około roku 110, został uwięziony. Miał zostać przewieziony do Rzymu

i tam zginąć jako męczennik. W czasie podróży do Rzymu przygotował szereg listów do gmin chrześcijańskich w Azji Mniejszej oraz List do chrześcijan w Rzymie. Szczególnie to ostatnie pismo daje nam niezwykle dobitne świadectwo tęsknoty Ignacego za cierpieniem, za męczeństwem. Naśladując Chrystusa, Ignacy chciał cierpieć i żyć aż do poniesienia najboleśniejszych konsekwencji swojej wiary. Dlatego też z największą tęsknotą myślał on o męczeńskiej śmierci. W swoich cierpieniach i drodze do męczeństwa Ignacy widział wyraz wybraństwa oraz łaski Boga¹. Tylko wówczas, gdy umrze z Chrystusem, może być uważany za prawdziwego Jego ucznia². Dlatego też pragnie walki z dzikimi zwierzętami, aby stać się uczniem Chrystusa³. Oczekuje jednak śmierci nie dla samego tylko umierania, ale z tęsknoty za upodobnieniem się do Chrystusa, którego krzyż wziął na drogę swojego życia: „Ale blisko miecza to blisko Boga, razem ze zwierzętami to razem z Bogiem — byleby tylko w imię Jezusa Chrystusa. Aby z Nim razem cierpieć wszystko znoszę, gdyż umacnia mnie On sam, który stał się człowiekiem doskonałym”⁴. Ignacy pisał swój List do gminy rzymskiej, ponieważ obawiał się, że jej członkowie mogli chcieć się starać o jego ułaskawienie. Dlatego zaklinał chrześcijan w Rzymie, by nie robili nic w kierunku jego uwolnienia. Gdyby bowiem — choćby nawet w najlepszej wierze — nie pozwolili mu umrzeć, oznaczałoby to dla niego poważną przeszkodę w jego drodze do Boga poprzez męczeństwo. Aby dojść do Boga, Ignacy chce się stać pożywieniem dla dzikich zwierząt: „Pszenicą jestem Bożą, a zmielony zwierzęcymi zębami, okażę się czystym chlebem Chrystusa”⁵. Co więcej, Ignacy nie tylko ma nadzieję, że chrześcijanie z Rzymu nie będą podejmować żadnych kroków prowadzących do jego uwolnienia, ale nawet błaga ich, aby pomogli mu stać się pastwą dla dzikich zwierząt — jako męczennik: „Raczej zachęcajcie zwierzęta, aby stały się dla mnie grobem i nie pozostawiły nic z ciała mego, bo nie chciałbym po śmierci przyczynić komuś kłopotu. Wtedy będę naprawdę uczniem Jezusa Chrystusa, kiedy nawet ciała mego świat widzieć nie będzie”⁶.

1 Por. św. Ignacy, *List do Magnezjan*, 1, 2; tenże, *List do Rzymian*, II, 2.

2 Por. tenże, *List do Rzymian*, IV, 2; V, 3.

3 Por. tenże, *List do Efezjan*, 1, 2.

4 Tenże, *List do Kościoła w Smyrnie* IV, 2 (przekł. polski: A. Świderkówna, w: „Ojcowie Apostolscy”, PSP 45, Warszawa 1990, s. 89).

5 Tenże, *List do Kościoła w Rzymie* IV, 1; w: „Ojcowie Apostolscy”, dz. cyt., s. 81.

6 Tamże, IV, 2.

3. Cześć dla męczenników jako najstarsza forma kultu świętych

Męczeństwo jest najdoskonalszym wzorem świętości. Źródłem kultu świętych w Kościele musimy szukać około połowy II wieku w rozpoczynającej się wówczas czci męczenników. Chrześcijanie chcieli przygotowywać ofiarom prześladowań uroczyste pogrzeby; nie było jednak jeszcze wtedy odpowiednich rytów liturgicznych. Dzień ich śmierci stawał się dniem ich narodzin dla nieba. W rocznicę śmierci męczennika wierni zbierali się przy jego grobie. Co prawda, nieco później przychodzili także do grobów tych, którzy nie zginęli śmiercią męczeńską, jednakże nabożeństwa w miejscu spoczynku męczennika były najbardziej uroczyste. Był to sposób przeżywania tego szczególnego stosunku wierzących do męczennika. Przy jego grobie zbierali się nie tylko krewni czy znajomi, ale spotkania te nabierały charakteru na tyle eklezjalnego, że odbywały się także wtedy, gdy odeszli już ze świata członkowie rodziny oraz najbliżsi znajomi wspomnianego świadka Chrystusa.

Bardzo wcześnie przy takich okazjach na grobach męczenników — lub choćby w ich najbliższej okolicy — zaczęto odprawiać Eucharystię. Poprzez fizyczną obecność ciała tego, który oddał swoje życie dla Jezusa, uobecnianie ofiary Chrystusa nabierało szczególnego znaczenia. Związek między męczeństwem a Eucharystią został dostrzeżony już we wczesnym chrześcijaństwie, tak że w najstarszych opisach prześladowań i śmierci spotykamy słowa i symbole, zaczerpnięte z liturgii eucharystycznej. Gdzie tylko było to możliwe, starano się przy grobach męczenników budować ołtarze lub nawet niewielkie budynki, które mogły służyć celom liturgicznym. Później nad tymi grobami powstawały kościoły i bazyliki. Religijne zebrania wspólnot stawały się nie tylko nabożeństwami o charakterze pamiątki, ale otrzymały wkrótce także znaczenie wezwania do upodobnienia się do męczenników w ich pozbawionej lęku wierze (*imitatio*). Specjalnymi wezwaniem (*invocationes*) błagano ich o wstawiennictwo. Wierni ozdabiali groby i budowali kolejne monumenty, na których umieszczano odpowiednie inskrypcje.

O ile kult zabitych świadków Chrystusa był na początku zjawiskiem o znaczeniu lokalnym i charakterystycznym dla miejsc, w których znajdowały się groby męczenników, o tyle z czasem ich wielka rola w religijnym życiu chrześcijan skłaniała do podejmowania trudu pielgrzymowania do grobów męczenników oraz do świętowania rocznicy ich urodzin dla nieba także w innych miejscach. W ten sposób wspomnienia męczenników zyskiwały szczególną pozycję wśród innych uroczystości Kościoła. Oczywiście

niedogodnością stawała się znaczna odległość od grobu męczennika. Dlatego, aby mieć u siebie choć „częstkę ciała męczennika”, zaczęto przynosić do swoich kościołów relikwie, będące niejako namiastką grobów. Z powodu ograniczonej ilości autentycznych relikwii dzielono święte szczątki, tak że wiele kościołów otrzymywało niemal niewidoczne ich części. Aż wreszcie, w późniejszym stadium rozszerzania się kultu męczenników, w miejsce relikwii zaczęto tworzyć obrazy lub figury danego świętego.

Także literatura chrześcijańska wniosła niemały wkład do czci świętych. Bardzo wczesnie poświęcano całe listy opisom ostatnich chwil życia męczenników. Początkowo były to głównie oficjalne sprawozdania świadków. Później zaczęto także spisywać historię ich śmierci (*passiones*) oraz mowy pogrzebowe znamienitych chrześcijan — retorów. Wskazywano w nich na cuda męczenników — nie tyle dokonane przez nich samych, ile raczej te, do których doszło przy grobie świętego, albo te, które następowały dzięki prośbom o ich wstawiennictwo. Gdy tylko część świętych przestała się ograniczać jedynie do męczenników, ten sam fenomen wystąpił także w odniesieniu do innych świętych.

4. Męczeństwo jako wzór innych form świętości

Za przejaw tego, że męczeństwo stanowiło ideał świętości, można uznać ówczesne przekonanie, iż rozszerzanie kultu świętych, którzy nie byli męczennikami, musi mieć dodatkowe uzasadnienie. Również po okresie prześladowań były oczywiście znane świetlane przykłady życia godnego świętości, przez co chciano też uczcić jako świętych tych chrześcijan, którzy umarli śmiercią naturalną. Kościół zaczął w związku z tym zadawać sobie pytanie, w jakim stopniu męczeństwo może uchodzić za jedyną formę uznawanej świętości. Pierwotnie „przerzucano” tylko pewien rodzaj męczeństwa na świętego, który w rzeczywistości wcale nie był męczennikiem. Przykładem może tu być list Sulpicjusza Sewera do diakona Aureliusza, w którym znajdujemy wyjaśnienie, dlaczego Marcina z Tours († 397) można czcić jako świętego, choć w rzeczywistości nie poniósł on śmierci męczeńskiej. Jako podstawy do uznania jego świętości szukano jakiegoś *quasi-męczeństwa*:

„Został on bowiem dołączony do apostołów i proroków, i — że tak powiem za pozwoleniem wszystkich świętych — w owym gronie od nikogo nie jest gorszy. Został, jak mam nadzieję, wierzę i ufam, dołączony do tych szczególnie, którzy swoje szaty obmyli we krwi, i towarzyszy Barankowi przewodnikowi, wolny od wszel-

kiej skazy. Bo jeśli nawet te czasy nie mogły mu dać sposobności do męczeństwa, to na pewno nie będzie pozbawiony chwały męczennika, ponieważ z pragnienia i cnót mógł i chciał być męczennikiem. Jeżeli więc byłoby mu dane stoczyć tę walkę, która toczyła się w czasach Nerona czy Decjusza — wzywam na świadka Boga nieba i ziemi — poszedłby dobrowolnie na katusze, z własnego popędu rzuciłby się do ognia, i — godzinę, by go postawić na równi z młodzieńcami hebrajskimi w piecu ognistym — wśród rozpalonych płomieni śpiewałby hymny ku czci Pana. Gdyby zaś spodobało się prześladowcy użyć męczarni Izajaszowej, z pewnością nigdy — na równi z prorokiem — nie lękałby się, gdyby mu obcinano członki piłami. A jeśli bezbożny szaleniec wolałby wyprowadzić błogosławionego na urwiste skały i strome góry, on — wierząc mocno, że daje świadectwo prawdzie — skoczyłby dobrowolnie w dół. Jeżeli zaś — za przykładem nauczyciela pogan — byłby, jak to się często zdarza, prowadzony wśród innych ofiar na ścięcie mieczem, pierwszy ze wszystkich, przymusiwszy kata, wziąłby w posiadanie palmę męczeństwa. W istocie bowiem wobec wszystkich kar i męczarni, którym już nieraz ludzka słabość uległa, on zawsze pozostawał niewzruszony. Tak więc, nie odstępując od wyznania wiary w Pana, radując się z wrzodów i ciesząc się z męczarni, z pewnością śmiał się z jakichkolwiek katuszy. Ale chociaż nie wycierpiał tych rzeczy, to jednak dopełnił męczeństwa bez rozlewu krwi. Jakichże bowiem ludzkich mąk dla nadziei wieczności nie wycierpiał: głód, czuwania, nagość, posty, obelgi zazdrosnych, prześladowania występnych, troskę o słabych, niepokój o ludzi w niebezpieczeństwie?”⁷

W ten sposób powoli powstawały nowe formy świętości, które nie mogły już sobie rościć praw do atrybutu „męczeństwa”. Pierwszą grupę tworzyli wyznawcy (*confessores*), czyli „świadkowie wiary”, którzy — niekiedy w niezwykle niebezpiecznym czasie — byli wprawdzie z powodu swojej wiary prześladowani, wypędzani czy torturowani, ale uniknęli śmierci męczeńskiej. A gdy minął wreszcie okres wielkich prześladowań Kościoła, zaczęto czcić jako świętych także znamienitych biskupów oraz innych wiernych, którzy wyróżniali się niezwykłym życiem. Jednak obok kultu maryjnego, który zyskiwał coraz większe znaczenie, męczeństwo nadal stanowiło najwyraźniejszy wzór chrześcijańskiej doskonałości.

⁷ Sulpicjusz Sewer, *Pisma o św. Marcinie z Tours. Żywot, listy, dialogi* (przekł. polski: P. J. Nowak, Kraków 1995, s. 97-98).

II. SZCZEGÓLNA POZYCJA MĘCZENNIKÓW WŚRÓD ŚWIĘTYCH

Z biegiem czasu naśladowanie Chrystusa aż do śmierci miało dla Kościoła na tyle duże znaczenie w przypadku kanonizacji i w uznaniu zasług danej osoby, że w praktyce Kościoła wzrastało przekonanie, iż człowiek, który wszedł na drogę wiary i zginął jako męczennik przed przyjęciem chrztu, dzięki wylanej przez siebie męczeńskiej krwi (*baptisma sanguinis*) mógł być w pełni uznany za ochrzczonego (*votum sacramenti*). Wierny, który zginął jako męczennik, dzięki takiej właśnie śmierci bardziej upodabniał się do męczeństwa samego Chrystusa niż inni ochrzczeni.

Jakkolwiek Kościół zna obok męczenników również innych świętych, to jednak męczennicy zachowali nadal pozycję szczególną. Wyjaśnia to także odnowiona przez Sobór Watykański II liturgia.

W soborowej Konstytucji liturgicznej *Sacrosanctum Concilium* tuż za kultem Najświętszej Maryi Panny (nr 103) zwrócono uwagę właśnie na męczenników (nr 104): „Ponadto Kościół rozmieścił w ciągu wspomnienia Męczenników oraz innych Świętych, którzy dzięki wielorakiej łasce Bożej doszli do doskonałości, a osiągnąwszy już wieczne zbawienie, wyśpiewują Bogu w niebie doskonałą chwałę i wstawiają się za nami” (KL 104).

Zgodnie z postanowieniami *Vaticanum II*, święci występujący w Kalendarzu liturgicznym zostali „zróznicowani” pod względem czasu i miejsca działania, a także duchowych źródeł, środowisk czy nawet prądów. Pojawili się liczni święci spoza Europy, tak by również pozostałe kontynenty otrzymały „lepsze miejsca” w kulcie świętych Kościoła. Są więc święci, którym dopiero teraz wyznaczono miejsce w powszechnym Kalendarzu liturgicznym: Paweł Mika i towarzysze, japońscy męczennicy jako reprezentanci Kościoła na Dalekim Wschodzie, Izaak Jogue i towarzysze (Kanada i Ameryka Północna), Piotr Chanel (Australia) oraz Karol Lwanga i towarzysze (Afryka Środkowa).

Po roku 1969 do Kalendarza powszechnego trafili kolejni święci. Kanonizowano także osoby z krajów, które w Kalendarzu liturgicznym nigdy wcześniej nie występowały. I znów byli to męczennicy. W roku 1985 — Andrzej Kim Taegon i Paweł Chong Hasang z towarzyszami (męczennicy z Korei); w 1988 — Wawrzyniec Ruiz i towarzysze (męczennicy z Filipin, Tajwanu i Japonii); w 1989 — Andrzej Dung-Lac z towarzyszami (męczennicy z Wietnamu).

Najwięcej kanonizacji dokonał papież Jan Paweł II. Tylko w ciągu pierwszych 15 lat jego pontyfikatu, czyli do roku 1994 beatyfikowano 596 osób, a kanonizowano — 267. Wśród owych błogosławionych znalazło się 451 męczenników, a wśród świętych — 240 osób, które poniosły śmierć z powodu swojej wiary.

To, że męczeństwo także dzisiaj uważane jest za ideał świętości, znajduje swój wyraz również w tekstach *Liturgii godzin*, przeznaczonych na dzień świętego Marcina (11 listopada). Teksty te starają się na podstawie jego biografii niejako „usprawiedliwić” to, że Marcina z Tours nie dosięgła śmierć męczeńska. W jego wspomnienie antyfona do hymnu *Magnificat* brzmi: „Święty Marcinie, sam nie upadłeś od miecza swoich prześladowców, ale otrzymałeś palmę męczeństwa”.

Podsumowując to, co dotąd zebraliśmy, bez wahania można stwierdzić, że od początku historii Kościoła męczeństwo pozostaje szczególnym wzorem męstwa i świętości, ponieważ właśnie w nim naśladowanie Chrystusa osiąga swój najdoskonalszy wyraz.

Tłum. Emil Mendyk